

Tygodnik KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ZACHODNICH



Rok V

Gorzów Wlkp., dnia 9 lipca 1950 r.

Nr 21

Jak należy czcić swoich rodziców

Gdy Chiny były jeszcze cesarstwem, na dworze była charakterystyczna ceremonia, która była w dzień naworoczny zachowywana, jak długo matka cesarza jeszcze żyła. W towarzystwie dostojników państwowych udawał się cesarz do komnat matki. Jeden z mandarynów wchodził pierwszy i prosił cesarzową matkę, aby zasiadła na tronie, by panujący mógł złożyć jej hołd. Cesarz wszedłszy stał z opuszczonymi ramionami na znak głębokiej czci. Podczas tego niemego hołdu grała kapela dworska. Potem mandaryn wołał: „Na kolana” i cesarz klękał z całym dworem. Następnie mandaryn wołał: „Na ziemię!” Cesarz i wszyscy książęta dotykali czołem posadzki i wstawali wtedy dopiero, gdy mandaryn dawał do tego znak. Tę ceremonię oddawania najgłębszej czci powtarzano trzy razy, następnie mandaryn podawał cesarzowej matce pisemną prośbę cesarza, by zechciała łaskawie spocząć w swoich komnatach. Podczas całej tej ceremonii dzwonił dzwon na wielkiej wieży, aby wszyscy mieszkańcy Pekinu wiedzieli, że cesarz Chin, „panujący nad 10.000 królestw”, składa hołd swej matce. Dopiero po złożeniu hołdu matce wracał cesarz do swego pałacu i przyjmował życzenia od swego dworu.

I tak wyraźnie pokazuje się tutaj prawda słów św. Augustyna, że obowiązek, by rodzicom być poddanym, „jest palcem Bożym niezmałalnie zapisane w naszych sercach”. Kto zatem o swych rodzicach myśli lekceważąco lub pogardliwie, ponieważ może uwydatniać się w nich ułomności wieku i dziwactwa w zachowaniu się, kto do rodziców odnosi się jakby byli mu ciężarem i pasożytami, kto wstydi się swoich rodziców, bo może na barkach ich wspiął się o kilka stopni na drabinie społecznej, ten grzeszy nie tylko przeciwko przykazaniu Bożemu na tablicy synajskiej, ale również przeciw przykazaniu Bożemu w własnym sercu. W średniowieczu arcybiskup Wiligis miał w swym herbie koło. Ten herb miał wybrać dlatego, że ojciec jego był kołodziejem, chciał przez to uczcić ojca. I zaprawdę, przez to uczcił nie tylko ojca, ale także siebie w najpiękniejszy sposób. Jeszcze teraz po tysiącu prawie lat każdy myślący, który patrzy na herb arcybiskupa Wiligisa, myśli sobie: Jakż sżlachetny, posłuszny, kochający syn musiał być z niego, kiedy tak zmanifestował swą cześć do ojca.

Takie przykłady czci, miłości i posłuszeństwa względem rodziców nie są rzadkie. Ale niestety również nie rzadkie są przykłady skrajnie przeciwne. Niekiedy z boleścią można zauważyć, że dzieci, które ro-

dzice miłością obsypali, dla których rodzice swe siły, wygody, całe życie poświęcali, do tychże rodziców, złamanych teraz wiekiem odnoszą się z oburzającą obojętnością i surowością i aż nazbyt wyraźnie dają im odczuć, że są dla nich zbyt ciężcy. Ojciec, który ciężką pracą na chleb dla swych dzieci zarabia, matka, która dla swego chorego dziecka poświęca sen, z pewnością nie czynią tego z wyrachowania, że później ściagną sobie z dziecka za to wynagrodzenie, ale ponieważ miłość ojcowska i matczyzna do tego ich pcha, i miłość ta jest iskrą miłości Ojca niebieskiego do swych dzieci. Ale gdy

dzieci mają później okazję, by swym starym, może nawet nieco zdziennym rodzicom przynajmniej w małej części odpłacić się za dobrodziejstwa, których ongiś jako nieporadne dzieci od nich doznali, to powinni się cieszyć, że Bóg im to umożliwi. Niestety życie nazbyt często pokazuje nam coś przeciwnego. „Starzy rodzice” — to jest częstokroć zły rozdział w życiu dzieci. Przykre doświadczenia w tym kierunku lud ujął w przysłowiu: „Jeden ojciec łatwiej wyżywi sześćdziesięciu dzieci, niż sześć dzieci jednego ojca”. I wśród ludu żyje podanie o jednym ojcu, który



„Maria lepszą część obrala”

miął trzech synów i trzy córki. Podzielił między nich majątek i chciał u nich spokojnie dożyć sehyłku swego życia. Ale najstarszy syn powiedział pewnego dnia: „Ojcie, gdzie stoi twój fotel, tam ma stać kołyska mojego nowonarodzonego synka”. Ojciec zrozumiał i odszedł. Poszedł do drugiego syna, który miał większą izbę. Ale ten po kilku dniach powiedział: „Ojcie, ty potrzebujesz ciepła w izbie, a mnie od tego głowa boli”. Ojciec zrozumiał i odszedł. Poszedł do trzeciego syna, który był piekarzem i miał ciepłą izbę. Ten powiedział pewnego dnia: „Ojcie, ty potrzebujesz codzień po obiedzie przespać się, a u mnie stale wchodzi i wychodzi jak w gołębniku”. Ojciec zrozumiał i odszedł. Poszedł do swej córki Kasi, która miała spokojne mieszkanie na przedmieściu. Pewnego dnia powiedziała: „Ojcie, stale się piekielnie boję, gdy idziesz do kościoła i musisz schodzić z na-

szych stromych schodów, nasza siostra Elżbieta mieszka na parterze”. Ojciec zrozumiał i odszedł. Poszedł do swej córki Elżbiety, która mieszkała na parterze nad rzeką. Ta po kilku dniach powiedziała mu, że jej mieszkanie tak wilgotne, że dla starca, który cierpi na artretyzm, nie jest odpowiednie. Natomiast jej siostra Anna ma suche mieszkanie. Ojciec zrozumiał i odszedł. Poszedł do swej córki Anny, która była zamężna z grabarzem przy parafii. I gdy dwa dni upłynęło, mały synek grabarza powiedział mu: „Dziadku, mamusia mówiła wczoraj do ciotki Elżbiety, że dla dziadka nie ma lepszego mieszkania nad to, które ojciec kopie”. Gdy starzec te słowa usłyszał z ust swego wnuczka, dwie łzy stoczyły się po jego policzkach i padł martwy w swym fotelu. Słowa te złamały mu serce.

Wl. N.

Jedno jest konieczne

Do domu Łazarza, do Betanii, przyszedł Chrystus, by wśród przyjaciół odpocząć. Znużony był bardzo i umęczony, prawie ze sił opadał. Z radością szedł do wiernych przyjaciół. Siostry Łazarza Marta i Maria uradowały się bardzo, gdy w progu domu swego ujrzały dostojnego i kochanego Gościa. Łazarza zapewne w domu nie było, gdyż nic o nim nie wspomina Ewangelia św. Uradowały się siostry, o jakże się uradowały! Przecie Go tak bardzo miłowały. Marta poczęła się krzyczeć, by jak najlepiej ugościć Pana, podała Mu wody by umył nogi zmęczone i sprószone pyłem, jęła przygotowywać stół, by nakarmić głodnego Mistrza.

Inaczej zachowuje się Maria. Urzeczona Jezusem siadła u nóg Jego świętych i rozkochanym spojrzeniem patrzy w Jego święte oblicze. O Bożym świecie nie pomni. Nic ją nie obchodzi poza tym jednym jedynym faktem, że Pan jest tuż obok, że może patrzeć w Niego, że może słuchać głosu Jego.

Marta, gospodyni wielka, pragnąca wystąpić przed Gościem jak najokazalej z nadmiaru pracy dać sobie rady nie może.

Wszystko na jej głowie: i to i tamto. Sądziła, że pomoże jej siostra, że razem szybko wykonają prace, związane z ugoszczeniem Jezusa. Nic z tego. Maria siadła u stóp Jezusa i siedzi. Ani jej w głowie przyjęcie i prace Marty, która poczyniła się coraz bardziej denerwować. Wreszcie ma za dużo tego, idzie do Chrystusa ze skargą.

— Patrz, Panie, ja tak wiele mam pracy, a ta mi nic nie pomaga. Siadła i patrzy w Ciebie. Powiedz jej niech mi pomoże, przecie sama rady dać nie mogę.

Sądziła, że nagana spotka ze strony Pana Jezusa Marię. Lecz cóż to słyszy?

— Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około spraw bardzo wielu, ale jednego potrzebujesz; Maria lepszą część objęła, która od niej odjęta nie będzie.

TABERNAKULUM

Kto powtórzy pytanie pierwszych uczniów Jezusa: „Panie gdzie mieszkasz?” — temu Pan odpowie: „Pójdźcie a oglądajcie”.

Kiedyś przechowywano Najświętsze Ciało Chrystusowe w srebrnej gołębiczy, zwisającej na łańcuszku przed ołtarzem. Później znane były „domki eucharystyczne”, schow-

ki w bocznej ścianie kościoła, gdzie mieścił się Najśw. Sakrament. Dziś mamy tabernakulum w środku ołtarza. „Pójdźcie, pokłony się”.

Jakże tu oddać pokłon godny, kiedy ongi, do Najświętszego miejsca świątyni Starożytności zaledwie jednemu arcykapłanowi zbliżyć się było wolno? Nie ośmielił się nikt dotknąć tabernakulum: klucz włożył Kościół w ręce stróża-kapłana, który ludziom pozwala wejść w głąb prostej boskiej komnaty.

W wierze, że to samej świętości i Majestatu Nieogarnionemu pałac się wystawia, użył człowiek dla tabernakulum kosztownego kruszca, nieraz szczerzego złota i szlachetnego srebra lub drzewa cennego, zasłony utkał z delikatnego jedwabiu i wyszcilił lśniąco białym korporałem.

Aniołowie w kornej postawie, rzeźbieni na drzwiczkach tabernakulum, czy umieszczeni tuż obok — świadczą, czyje to mieszkanie; wyobrażone zaś kłosy pszenicy i winne grona przypominają nam, w jakiej postaci zeszedł Bóg w niskości ołtarza.

Czemuż wierni w cichości szeptaają pacierze — zwróceniu do tabernakulum? Stamtąd wyglądają pomocy, nadśledzają i dpowiedzą łaskawej na prośby, oczekują błogostawieństwa, przyszli pokonać się dobremu Boskiemu Przyjacielowi. Z tabernakulum pragną codziennego chleba na pokrzepienie duszy.

„Jak miłe przybytki Twoje, Panie zastępów”!

Ks. Józef Smandzich „Dobrze nam tu być”.

sprawę, że wspaniałe bazyliki Rzymu tym właśnie czarnym lochom zawdzięczają swoje istnienie. Chrześcijaństwo bowiem ukrywając się w ciemnych kryptach — stworzyli podziemny Rzym. Tam schodzili się na wspólne nabożeństwa, by cześć oddawać Jezusowi, tam też chowali umęczonych wyznawców Chrystusa.

Z jaką radością spuszczały się do tych podziemi. Przede mną i za mną postępowali w zamyśleniu uczestnicy pielgrzymki. Miąłem wrażenie, że tworzymy gminę pierwszych chrześcijan, udających się z trwogą na wspólne nabożeństwo.

Co jakąś chwilę zatrzymaliśmy się, by przypatrzeć się napisom, wyrażającym wiarę w Boga jedynego i w bóstwo Chrystusa. Gdziekolwiek widnieją znaki, na pozór nie mówiące, które jednak kryją w sobie wymowę wiary w Jezusa i w Tróję Świętą. To znowu namalowana ręką pierwszych chrześcijan czy wykuta w skale ryba, wyobrażająca Jezusa. Nadzwyczaj ujmująco wyglądają malowidła. W rysach twarzy Jezusa czy Matki Najświętszej artysta uwydatnił zarazem swój najwyższy pletyzm, z jakim zabierał się do tworzenia tych postaci. Zachwycająco przedstawia się Chrystus w postaci Orfeusza z lina w ręce, przyodziały w szatę frygijską. Wokoło niego owieczki, oczarowane grą.

Wiarę w cud konsekracji dokonywanej się podczas Mszy św. przedstawia fresk, na którym widzimy kapłana, stojącego przed ołtarzem z wyciągniętymi rękoma nad ofiarą. Naprzeciw stoi starzec z młodzieńcem; są pełni zdumienia. To Abraham i Izaak, z podziwem patrzą na rzeczywistą ofiarę Nowego Zakonu.

Są to zaledwie fragmenty tych cennych zabytków z pierwszych wieków chrześcijaństwa, tak wymownie udowadniających prawdziwość naszej świętej Wiary, jej apostołskości we wszystkich prawdach obecnie przez nas wyznawanych.

Katakumby, pomnik wiecznie żywego Kościoła Chrystusowego, natchnęły nas silniejszą wiarą: Wyszliśmy z mocnym przekonaniem, że bardziej będziemy kochać wiarę naszą, dumni z jej pięknej i wielkiej przeszłości.

B.



W pojęciu człowieka niewtajemniczonego w losy chrześcijaństwa, katakumby posiadają najwyższą wartość zabytkową.

W ścianie kilka metrów wysokości znajdują się wykute czarne nisze, — komory, w których chowano umarłych.

Miejscami można naliczyć dwanaście takich komór, znajdujących się jedna nad drugą. Kilka szerszych grot z zatartymi obrazami, niekształtnymi znakami liter, czy postacie ze świata zwierząt, upiększają ten podziemny cmentarz. Tyle dostrzeżę oko niechrześcijanina.

Lecz dla nas, katolików, katakumby mają głęboką w treść historię. Zdajemy sobie

**EWANGELIA NA VI NIEDZIELĘ
PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO**
Św. Marek (8, 1—9).



„I jedli, i zebrali, co było ułomków,
siedem koszów”.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: „Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszczać zgłodniałych do domów swych, w drodze zasłabną, bo niektórzy byli z daleka.” I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: „Skądże mógłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu?” A On ich zapytał: „Ile macie chlebów?” — Oni zaś odrzekli: „Siedem”. Poleciał tedy rzeszę, by usiadła na ziemi; a biorąc siedem chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielenia; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; te także pobłogosławił i polecił rozdawać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedem koszów. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy; i rozpuścił ich.

**PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE**

„Żal mi ludu”. To uczucie kłliwego serca Pana Jezusa, litującego się nad nami (EWANGELIA), wzrusza nas i pobudza do ufności i modlitwy już w INTROICIE, aby i o nas on nie zapominał, bo i my doń należymy. Naznaczył On nas imieniem Swoim już na Chrzcie św. i prosimy Go dziś w KOLEKCIE, aby włął w serca nasze miłość tego Imienia Śwego, pomnażając w nas to, wszystko, co jest Jego, to jest to wszystko, co jest dobre. Dobrem zaś jest odrodzenie się nasze na duszy i życie z Chrystusem Panem w Bogu, jak poucza nas dziś (LEK-CJA) mszalna. Śmierć grzechowi, a życie Bogu to są rzeczy dobre, ujęte razem tak ze strony negatywnej, jak i ze strony pozytywnej. Ubezpieczyć i rozwinąć i wykarmić tę rzecz dobrą, to życie w Bogu ma Eucharystia, Komunia św. Głód ziemski chleba jest figurą głodu chleba niebieskiego, odczuwanego przez wszystkich ludzi zawsze i wszędzie. Kto da prawdę ich rozumowi, kto da miłość ich sercu? Nikt prócz Boga, i którego On posłał Jezusa Chrystusa. Jego jednego nie na próżno można o to właśnie prosić (SEKRETA), i on jeden nas posilił i mocą swoją w dobrem utwierdzi (POKOMUNIA).

„Chleba naszego powszedniego”

Dwa różne, złączone w człowieku pierwiastki życia: duchowy i materialny, wyraźnie występują w dzisiejszej Ewangelii św. Duch — karmiony cudowną treścią słowa Bożego i ciało nakarmione cudownie rozmnożonym chlebem. Oto dwa światy w człowieku i dwa różne cele, do których dążyła i dąży ludzkość: w krainę ducha, aby znaleźć prawdę i w krainę otaczającej nas rzeczywistości, aby znaleźć chleb. Szukanie chleba, czyli praca nad zdobyciem warunków potrzebnych do życia, jest koniecznością płynącą z naszej natury, jest obowiązkiem nałożonym nam przez Stwórcę, powtórzonym w mocnych słowach w Nowym Testamencie: „Jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je...” (św. Paweł, II list do Tessal. 3, 10).

Wyniki naszej pracy są zawsze w rękę Boga, więc też nie tylko mamy pracować, ale i modlić się, z nakazu Chrystusa Pana o chleb powszedni: „chleba naszego powszedniego, daj

nam dzisiaj”... Ziemia nasz jest tak stworzona, że wystarczy na niej chleba dla wszystkich ludzi i wszyscy z woli Bożej mogą znaleźć warunki do życia i rozwoju.

Z radością patrzy Kościół na podniesienie poziomu gospodarczego parafii, czy danego kraju i przez uzdolnione w tym kierunku jednostki, do tego celu pomaga. (Przykładem jest słynna parafia Lisków).

Czyni to jednak Kościół według porządku ustanowionego przez Chrystusa Pana: „Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego...” (Mat. 6, 33). Nie wolno wyłączać i ponać wszystko troszczyć się o chleb, zapominając o Bogu, o świecie ducha i sprawach wiecznych. „Nie samym chlebem żyje człowiek” — mówił Pan Jezus i najpierw nauczał rzesze, a potem cudownie ją karmił. Ten porządek w dążeniach naszych musi być zachowany.

Ks. Wł. Sobon.

PŁOMIENNA DUSZA

Tą płomienną duszą. Maria Teresa Ledóchowska. Urodziła się 29. IV. 1863 w Losdorf w Austrii Dolnej, córka hrabiego Ledóchowskiego, wielkiego patrioty Polaka. Po rodzicach odziedziczyła miłość ku Polsce i szlachectwo duszy.

Znana jest w Polsce i w szerokim świecie jako apostołka czarnej Afryki. Ducha apostołstwa obudził w niej kardynał Lavigier wielki obrońca ludów afrykańskich. Wygłosił on w 1888 r. mowę o straszliwie ciężkiej doli murzynów. Mowa ta ogłoszona drukiem dostała się do rąk M. T. Ledóchowskiej. Były tam słowa, które płomienną jej duszę napełniły żarem: „Niewiasty katolickie Europy! Wam przypada w udziale obowiązek głoszenia wszystkim tej niegodziwości i wzbudzania oburzenia świata cywilizowanego. Nie dajcie spokoju waszym małżonkom, ojcom, braciom, wykorzystajcie wpływy jakie przez swą wymowę, majątek lub stanowisko posiadają w państwie, ażeby przeskodzić rozlewowi krwi waszych sióstr. Komu Bóg dał talent pisarski, niechaj go użyje na korzyść tej sprawy, ponad którą nie ma świętszej. Nie zapominać, że książka napisana przez niewiastę: „Chata wuja Toma”, przetłumaczona na wszystkie języki zadała ostateczny cios niewolnictwu w Ameryce.”

Mowa kardynała, a szczególnie przytoczone powyżej słowa były podjętą dla Ledóchowskiej do poświęcenia się pracy dla Afryki. Czuje, że tu jej postępek życiowy, że tu ją chce mieć Bóg, że tu jej rola do spełnienia.

Poznawszy wolę Bożą całkowicie poświęca się i oddaje sprawie Afryki. Ma talent pisarski, zaczyna pisać, ażeby jak najszersze warstwy zpoznać i zainteresować zagadnieniami czarnego ładu. Zakłada komitety walki przeciw polowaniom na ludzi w Afryce i przeciw niewolnictwu w Afryce. Pisze dramat misyjny pt.: „Zajda murzynka”, wydaje pismo pt.: „Echo Afryki”, które

w krótkim czasie zyskuje wielu czytelników żywo interesujących się problemami afrykańskimi.

Ledóchowska aczkolwiek ma chęci wybrania się na prace misyjne do Afryki, zostaje w Europie, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że gdyby się tam udała stałaby się tylko jedną więcej siostrą misyjną. Natomiast zostając w Europie może budzić wielkich i małych do pracy i ofiarności na rzecz nieszczęśliwych biedaków afrykańskich. Aby pracy nadać charakter trwałości postanawia założyć zgromadzenie zakonne, którego głównym celem byłaby praca dla Afryki. Tworzy „Sodaliję św. Piotra Klawera”. Papież zatwierdza statut sodalicji, której pierwszą siedzibą jest Salzburg.

W r. 1895 Maria Teresa składa śluby zakonne. Stojąc na czele młodego zgromadzenia jeszcze bardziej staje się ruchliwa i rzutka w pracy. „Echo z Afryki” wydaje już w 3-ach językach: polskim, włoskim i niemieckim. Na całym świecie zyskuje wielu przyjaciół i sympatyków nawet wśród możnych tego świata, którzy hojnie wspierają jej dzieło. Pojawia się nowe piśmko „Murzynek”.

Nie poprzestaje Ledóchowska na propagowaniu pracy dla Afryki za pomocą piśm. Przedsiębiorze działalność prelegentki, po wielu krajach wygłasza olbrzymią ilość przemówień, zdobywających wciąż nowych przyjaciół dla zbrojnego dzieła niesienia pomocy Afryce. Przemawia w językach: polskim, niemieckim, francuskim, włoskim. W r. 1899 bierze udział w Kongresie Antyniewolniczym w Paryżu, a w r. 1899 urządza taki Kongres we Wiedniu.

W swej płomiennej, ofiarnej pracy napotyka na rozliczne przeszkody, trudności, zarzuty. Nie zważa na nie. Mimo przeciwności wciąż zmierza do celu jaki sobie za cel życia postawiła.

Bóg błogosławił pracy Ledóchowskiej. Jej dzieło szło w świat i przynosiło błogosła-

wione owoce. Murzyni w Afryce zawdzięczają jej bardzo wiele a Sodalicja św. Piotra Klawera rozrosła się wciąż pracując dla zbawionych dzieł misyjnych.

Umarła 6. VII. 1922 w głównym domu sodalicji w Rzymie w opinii świętości, pełna zasług i ludzkiego uznania dla ogromu jej pracy i poświęcenia. „Sp. Matka Teresa — pisze o niej po śmierci jeden z przyjaciół jej dzieła — była jedną z największych i kami, który coraz jaśniej świecić będzie

najsłabszych dusz na świecie. Jej serce czuło za miliony najniešťszeliwzych ludzi na świecie i biło najczystsza miłością jaka znaleźć się może w sercu ludzkim. Była to dusza naprawdę nietylko wielka ale i święta. W nią wcielił się duch św. Piotra Klawera, którego obrała sobie za patrona i przewodnika swego życia. Była to dusza heroiczna. Pomnikowi jej pamięci nie trzeba stawiać, ona ma pomnik niespożyty wiewszą pięknoscia, pomnik wdziecznych serc

ludzkich, pomnik dzieła swego, które roztaćać się będzie przez wieki nieśmiertelne jak nieśmiertelnym jest tego dzieła zadanie, jak niewygasła jest na tej ziemi nędza ludzka, przy której ona jako jej lekarka, pełna miłości i całym poświęceniem służyła.

W r. 1928 rozpoczęto jej proces beatyfikacyjny.

Mgr Łącki Zbigniew.

Ja o tym nie wiedziałem

— Bój się Boga człowieku, widzę cię już dzisiaj w trzecim kościele. Ty nie masz roboty, czy ci się co stało, żeś tak nagle spo-
bożniał?

Dębski usłyszawszy głos przyjaciela uśmiechnął się wesoło.

— No widzisz, na razie jeszcze nic mi się nie stało.

— Więc czemu jak dewotka stara łąsisz z kościoła do kościoła? Nie wystarczy ci się w jednym pomodlić?

— Ponieważ mnie prowokujesz zemścić się i dam ci wyczerpującą odpowiedź, tylko musisz mnie uważnie słuchać. Kto wie, może i ty wkrótce zaczniesz za moim przykładem chodzić do kościołów.

— O, wątpię — szczerze roześmiał się Zabski. — Wątpię. Ja tam Panu Bogu za wiele się nie naprzykrzam. Ale gadaj wreszcie.

— Zaczynam. Czy słyszałeś coś o Roku Świętym?

— Oczywiście, ale tak, z bliska to nie bardzo wyznaje się na tym.

— O widzisz. Taki z ciebie katolik. Słyszał coś, ale z bliska to nic nie wie. Więc słuchaj. Rok Święty jest to rok szczególnej łaski Bożej dla ludzkości. W takim roku hojność miłosierdzia Bożego aż się wysila w dobrodziejstwach dla ludzi. Przez ręce Kościoła swojego obsypuje Chrystus wiernych swoich szczególnymi łaskami. Rok Św. jest rokiem łaski Bożej, rokiem przebaczenia, rokiem odpustów.

— Zaraz, zaraz, żeby dobrze chwycić sens, powiedz mi na czym właściwie polegają odpusty — przerwał wywody przyjaciela Zabski.

— Odpusty, jak sama nazwa wskazuje, polegają na tym, że się coś odpuszcza. W tym wypadku widzisz Kościół udziela odpustu kary jaką grzesznik musiałby w tym albo późniejszym życiu ponieść za swoje grzechy.

— Zaraz, a sama spowiedź nie odpuszcza kar?

— Nie. Odpuszcza winy, kar nie daruje. Człowiek będący w grzechu jest w stanie niełaski u Boga, w stanie nieprzyjaźni. Z Bogiem nic go nie łączy, wszystkie nici zerwane. Dobra spowiedź jest nawiązaniem nici między duszą a Bogiem, jest powrotem ze śmierci do życia. Bóg w spowiedzi daruje grzesznikowi winę, przyjmując za swoje dziecie, obmywa go we Krwi Swego Syna. Jest to darowanie winy. Nie jest natomiast darowaniem kary, należnej za grzech.

— A ja myślałem, że to wszystko jedno.

— Byłeś w błędzie. Bóg jest samą sprawiedliwością, a ta domaga się za każdy czyn dobry nagrody, za każdy czyn zły kary, w spowiedzi Bóg winę darował — kary nie darował. Musi ją człowiek odpokutować albo za życia albo po śmierci w czyśćcu. Za każde zło trzeba będzie Bogu zapłacić. Nic nie ujdzie sprawiedliwości Bożej.

— To jest straszne — rzekł zamyślony Zabski. — My w życiu tak wiele zła czyni-

my. I za to wszystko trzeba będzie ponieść karę?!

— A tak. Sprawiedliwość Boża domaga się odpłaty i musi odpłatę otrzymać.

— A te odpusty?

— Właśnie zmierzam do nich. Sprawiedliwość Boża musi odpłatę otrzymać, tylko widzisz, korzystamy z odpustów tej sprawiedliwości Bożej, dług za nasze grzechy, za nas płaci kto inny.

— Kto taki?

— Kościół Boży. Powiedział Chrystus Kościołowi: „Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi będzie rozwiązane w niebie” (Mat. 18, 18). W wypadku udzielenia odpustu Kościół rozwiązuje należne nam kary za grzechy, daruje je nam gdy wypełnimy żądane warunki.

— Czekaj, w tym wypadku sprawiedliwość Boża nie otrzyma wyrównania za grzechy, nie otrzyma odpłaty — przerwał Zabski wywody Dębskiego.

— Otrzymuje to wyrównanie od Kościoła.

— W jaki sposób?

— Widzisz, w Kościele złożył Chrystus nieograniczoną wartość zasług swoich, w Kościele są zasługi Matki Bożej, zasługi Świętych, zasługi wszystkich dobrych i sprawiedliwych, jacy kiedykolwiek żyli na ziemi. Jest to olbrzymi skarbiec zasług. Z tego skarbcia zasług czerpie Kościół i płaci Sprawiedliwości Bożej za nasze grzechy. Nam odpuszcza kary, darowuje, a płaci sam w naszym imieniu.

— Teraz pojmuje.

— Doskonale. Idźmy dalej. Za każdy grzech należy się kara i będzie ta kara, bo Sprawiedliwość Boża zapłatę musi otrzy-

mać, jak sam stwierdziłeś już w naszej rozmowie. Każdy będzie miał wiele odpłacać tej Bożej Sprawiedliwości, gdy się weźmie pod uwagę wielkość i ilość grzechów naszych. Aż lek zbiera człowieka, gdy tak rozważa ten problem. I pomyśl, mamy tyle płacić Bogu za grzechy a oto Kościół idzie nam w pomoc, ofiarując swoje odpusty, ofiarując zapłatę za nas. Zwalniamy nas od kary, sam płaci Czyż to nie dobrodziejstwo?

— Przyszaj, że wielkie.

— Zgadza się. A teraz o Roku Świętym. W Roku Świętym szerzej otwiera Kościół bramy swoich skarbców i mówi wiernym swoim: bierzcie pełnymi rękami, czerpajcie obficie a odpłacajcie moimi skarbnymi wasze winy, bo wielki ciężar macie do spełnienia i ciężko wam będzie, gdy wam w pomoc nie przyjdę. Ale chcę wam pomóc, chcę wam ulżyć, bierzcie odpusty. Czy to nie wspinał dobrodziejstwo?

— Nadzwyczajne. I wiesz, trzeba z nich korzystać.

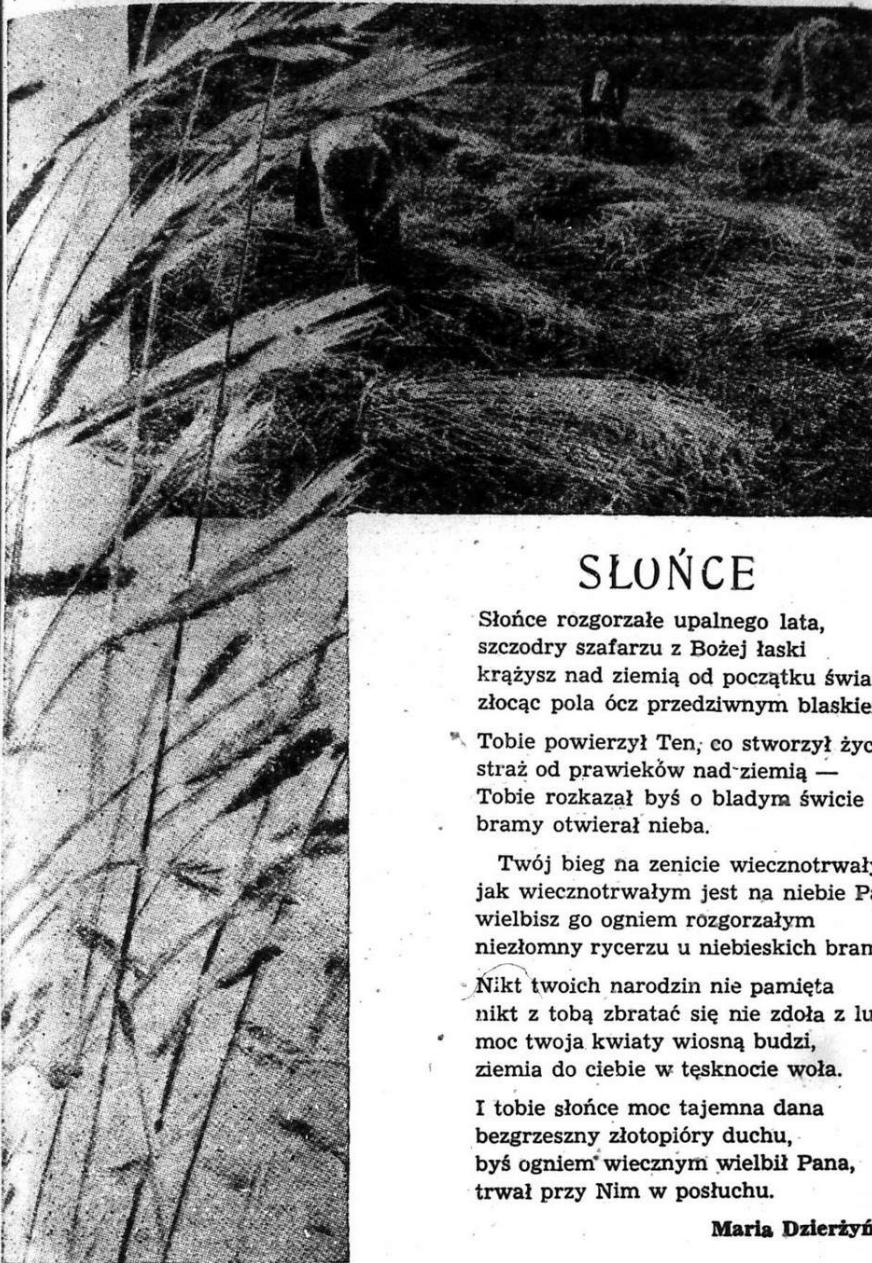
— Ja właśnie tak robię. I dlatego chodzę po kościołach. Już dzisiaj jestem w trzecim a jeszcze do jednego pójdę.

— Po co?

— Bo żeby uzyskać odpust jubileuszowy trzeba wypełnić warunki. A tymi są: 1. spowiedź jubileuszowa, 2. Komunia św., 3. nawiedzenie czterech kościołów, albo jeśli nie ma czterech tego samego cztery razy i zmówienie za każdym nawiedzeniem 6 razy Ojcze nasz, 6 razy Zdrowaś Mario, 6 Chwała Ojcu i wierzę w Boga.

— Już rozumiem dlaczego nawiedzasz kościoły. Powiedz mi jeszcze o odpustu kar (Dokończenie na str. 167)





SŁOŃCE

Słońce rozgorzałe upalnego lata,
szczodry szafarzu z Bożej łaski
krążysz nad ziemią od początku świata,
złocąc pola ócz przedziwnym blaskiem.

Tobie powierzył Ten, co stworzył życie,
straż od prawieków nad ziemią —
Tobie rozkazał byś o bladym świecie
bramy otwierał nieba.

Twój bieg na zenicie wiecznotrwały,
jak wiecznotrwałym jest na niebie Pan —
wielbisz go ogniem rozgorzałym
niezlomny rycerzu u niebieskich bram.

Nikt twoich narodzin nie pamięta
nikt z tobą zbratać się nie zdoła z ludzi —
moc twoja kwiaty wiosną budzi,
ziemia do ciebie w tęsknocie woła.

I tobie słońce moc tajemna dana
bezgrzeszny złotopióry duchu,
byś ogniem wiecznym wielbił Pana,
trwał przy Nim w postuchu.

Maria Dzierżyńska.

POLSKIE WZORY

Błogosławiony Bogumił

Papież Pius XI w r. 1925 ogłosił światu katolickiemu w czasie obchodu roku jubileuszowego cały szereg świętych i błogosławionych. Pomiedzy nimi zatwierdził cześć oddawaną od szeregu wieków wielkiemu słudze Bożemu Bogumiłowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, naszemu rodakowi i zaliczył go w poczet błogosławionych.

O arcybiskupie Bogumile stosunkowo szczupłe wiadomości podaje nam historia. Wywodził się z rodu św. Wojciecha, był przeprawnikiem Poraja, brata św. Wojciecha. Urodził się we wsi Koźminie, pod Brdzewem Kolskim, należącej do parafii Dobrowa. Trudno jest ustalić datę urodzenia naszego błogosławionego, miał się urodzić pod koniec XI wieku. Wujem jego był arcybiskup Janisław, u niego też czas jakiś przebywał Bogumił w Uniejowie, odznaczając się wśród otoczenia pobożnością, zdolnościami umysłu i cnotą życia.

Czuł głos Boży w swojej duszy, wzywający go do stanu kapłańskiego, Bogumił studiował teologię i zostaje wyswięcony na kapłana. Otrzymuje w zarząd parafię Dobrowa. Przed młodym kapłanem staje zniewo dusz. Swojej pracy kapłańskiej oddaje się z całym poświęceniem. Stara się najgorliwszą pracą odplacić Bogu za łaskę kapłaństwa. Jest prawdziwym ojcem parafii. Szeroko zasłynął ze swoich kazań i cnót kapłańskich.

Wysokie zalety ducha błogosławionego Bogumiła zwróciły nań uwagę władz duchownych, Bogumił zostaje dziekanem kapituły gnieźnieńskiej. Mimo to nie opuszcza ukończonej przez siebie parafii Dobrowa. Obsługując ją dalej z gorliwością i pełnym poświęceniem. Pracuje tak kilka lat.

Pragnienie bliższego złączenia się z Bogiem skłania go do opuszczenia parafii i rezygnacji z godności kanonika gnieźnieńskiego. Wstępuje do klasztoru Benedyktynów w Mogilnie. Tu oddaje się całkowicie służbie Bogu. Chce bez reszty oddać się Panu i tylko Jemu służyć. Sława cnót Bogumiła staje się wielka. Obierają go opatem w Mogilnie.

U schyłku życia swego sławny opat Mogilna mianowany zostaje przez najwyższe władze duchowne arcybiskupem Gniezna. Cichy i pokorny zakonnik wzbrania się przed tak wysoką godnością. Wszakże na wyraźne życzenie Stolicy Apostolskiej przyjmuje ją na swe ramiona.

Rządy diecezji obejmuje pod imieniem Piotra. Od samego początku stara się być pasterzem godnym w owczarni Chrystusowej. Za wszelką cenę chce podnieść poziom życia tak duchownych jak i wiernych, poddać ich jego pieczy. Jest nieustępliwy w walce ze wszystkim, co było złe w diecezji. Zdecydowanie walczy o karność wśród duchowieństwa. Otacza opieką oświatę, łoży liczne sumy na rozwój szkolnictwa przy Kościele. Trudną nad miarę ma pracę. Spotyka twardy opór z wielu stron. Praca coraz bardziej niszczy siły podeszłego wiekiem arcybiskupa. Kiedy widzi, że nie ma już sił naturalnych, aby sprostać zadaniom, zwalnia się z pracy nad diecezją, rezygnuje z arcybiskupiego tronu a udaje się jako kameduła do pustelni pod Dobrowem. Żyje tu jeszcze około 10 lat na modlitwie, rozmyślanii i pokucie.

Woła go Pan do Siebie w r. 1182. Odchodzi pełen zasług w blasku cnót, w zapachu świętości.

Cześć jego była w Polsce szeroka.



NIEMCY A MY

Dla potomnych błogosławiony Bogumił jest wzorem pracy nad urobieniem duszy. Polsce świętych potrzeba, Polsce potrzeba ludzi, żyjących życiem wewnętrznym. Z głębi cnót wytrysną wielkie narodowe wartości. Jak cenić sobie te cnoty i jak je pełnić ucy błogosławiony Bogumił, dla którego wartością prawdziwą nie był blichtr świata ale treść wewnętrzna: Bóg, dusza, modlitwa, poświęcenie, praca, ukochanie człowieka.

Dla potomnych błóg. Bogumił jest także wzorem dobrego kapłana, który daje wszystko dla powierzonych swojej pieczy. Dla niego najważniejszym prawem i nakazem jest wypełnienie praw Bożych. Takim jest jako proboszcz w Dobrowie, takim jest jako arcybiskup Gniezna.

Mogą więc ludzie XX wieku czcić i naśladować błóg. Bogumiła. Mogą go prosić także o wstawiennictwo u Pana. Ten, który go wyniósł w poczet błogosławionych swego Kościoła na ziemi miłuje wielką duszę swego sługi i zapewne prosił Bogumiła u Boga w intencji polecających się jego wstawiennictwu miłe będą Najwyższemu.

Przeto w potrzebach naszych możemy się polecać wstawiennictwu wielkiego sługi Boga.

Święty kapłanie ołtarza Pańskiego,
Ktoremu służył tak wdzięcznie i miłe,
O wstawiennictwo do Boga naszego
Zanosim modły, święty Bogumił.

Czy wiecie że

...Znakomity uczony francuski Ludwik Pasteur (1822—1895) był praktykującym i gorliwym katolikiem. Najważniejszym odkryciem Pasteura jest serum (szczepionka przeciwko wściekliznie). Dziś człowiek ugryziony przez wściekłego psa jedzie do szpitala, robią mu tam zastrzyk i zabezpieczają w ten sposób przeciwko „dalszym skutkom wścieklizny A dawniej? Każdy ugryziony przez wściekłego psa był skazany na śmierć; nie było lekarstwa przeciw wściekliznie. Niezmiennie, po upływie pewnego okresu czasu od ugryzienia dostawał objawów wścieklizny i umierał w strasznych cierpieniach. Oprócz szczepionki przeciw wściekliznie wynalazł Pasteur wiele innych. Trzeba tu wspomnieć o szczepionce przeciw węglikowi, ciężkiej i bardzo uciążliwej chorobie, na którą zapadają zwierzęta. Ciekawi jesteśmy pewno, co to są te szczepionki? Otóż Ludwik Pasteur odkrył na podstawie długich doświadczeń, że gdy się człowiekowi zaszczepi małe ilości wyhodowanych zarazków danej choroby, wtedy wytwarza się w organizmie obrzyna ilość przeciwciał, które odporniają organizm przeciw tej chorobie. Teraz wiecie, dlaczego musicie się szczepić przeciw ospie, tyfusowi, dyfterytowi i innym chorobom. Nie znalazłono jeszcze tylko skutecznej szczepionki przeciw gruźlicy, chorobie, która w straszny sposób niszczy zdrowie i życie wielu tysięcy ludzi.

...Część dla ognia jest prawdopodobnie jednym z najstarszych obrzędów religijnych świata. Początkowo poganie znali ogień jako wspaniałą a groźną żywość i dlatego najwyższe ich bóstwa czy to Jowisz u Greków, czy Perkun u Litwinów władały burzą, błyskawicami i piorunami. Poganie krzesanie iskry przez tarcie uważali za czyn prawie boski i boskim też nazywano ogień. Dawniej, bardzo dawno, u różnych ludów przechowywano ogień w jednym świętym ognisku. Później posiadała go każda rodzina, starannie pielęgnując by nie wygasł. Słowianie rozpalali ogniska w noc Kupali, obchodzą-

Rok ubiegły można by słusznie nazwać przełomowym w życiu powojennych Niemiec. Wydarzenia jakie zaszły w drugiej połowie tego roku na arenie międzynarodowej polityki, otworzyły przed narodem niemieckim nowe perspektywy rozwojowe, czyniąc problem niemiecki osią zainteresowań całej opinii światowej.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej to fakty, których ciężar gatunkowy już dzisiaj daje się poważnie odczuwać. Jesteśmy świadkami powolnych narodzin nowych Niemiec i permanentnego procesu przeobrażania się ich w podmiot polityki światowej. Można już teraz stwierdzić, że francuski plan stworzenia z Niemiec państwa federacyjnego nie znalazł ani nie znajdzie w przyszłości wielu zwolenników. Niemcy widać dobrze, że siła ich leży w jedności, w scaleniu stref okupacyjnych w jeden organizm państwowy, dlatego też można uważać za rzecz nie podlegającą dyskusji, że hasło „Einheit“ podjęte zostanie przez olbrzymią większość narodu niemieckiego, odsuwając na bok francuską koncepcję.

Te wielkie, zakrojone na miarę dziejową wydarzenia, jakie dokonały się w Niemczech, nie pozostały oczywiście, bez wpływu na przyszły układ sił w tej części Europy, w której żyjemy. Jest rzeczą zrozumiałą, iż nas, ludzi Ziemi Zachodnich interesuje przede wszystkim aktualny i przyszły stosunek Niemców do tych ziem. I tu, przy rozpatrywaniu tego zagadnienia uderza nas przykre zjawisko: stały wzrost dążeń rewizjonistycznych Niemiec Zachodnich. Propaganda, jaką się tam na wielką skalę rozwija, przesycona jest nienawiścią do Polski i niemaskowaną chęcią odwetu. Dla nas Ziemi Zachodnie stały się oddawna integralną częścią Polski, ważnym członkiem organizmu państwowego, dla neohitlerowskich rewizjonistów są one jeszcze ciągle obszarem „okupowanym“ przez Polskę.

Zdaje się, że ten stan rzeczy nie wymaga dodatkowych komentarzy. Polacy mogą się różnić między sobą, jeśli chodzi o drobne sprawy, lecz odnośnie zagadnienia Ziemi Zachodnich różni takich nie ma. Kto wyciąga po nie łapę, bez względu na to jak motywuje swoje postępowanie, jest naszym wrogiem. Obok faktu narastania dążeń rewizjonistycznych w Niemczech Zachodnich, zanotować należy inny, gatunkowo zupełnie różny, napawający optymizmem fakt podpisania porozumienia między rządem polskim, a przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Komentarze są tu również zbędne. Człowiekowi, który trzeźwo rozumie interes Polski, wnioski narzucają się same. „Tyg. Kat.“ nie jest pismem politycznym, jednak sprawy Ziemi Zachodnich, wielokrotnie przez nas omawiane, stanowią tak ważne zagadnienia, że musimy poświęcić nieco miejsca na omówienie aktualnego stosunku społeczeństwa polskiego do Niemiec jako całości.

ne około 21 czerwca. Chrześcijaństwo przejęło ogień do obrzędów liturgicznych w postaci wiecznej lampki i święcenia ognia w odpowiednie dni roku. Początkowo święcono w kościele ogień bardzo często. Obecnie zwyczaj ten zachował się tylko w Wielką Sobotę. Święci się wówczas ogień, który ma przez cały rok płonąć przed wielkim ołtarzem, zawierającym tabernakulum z Eucharystią.

Tu wskazać trzeba na słabe stosunkowo zainteresowanie (pozornie wydaje się, że jest wręcz odwrotnie) polskiego szarego człowieka problemem niemieckim, co uważa należy za zjawisko szkodliwe i niepokojące.

U podstaw tego zjawiska tkwią momenty natury psychicznej: przez ostatnich kilkanaście lat problem niemiecki ciążył nad nami nieartykułowanym, zniechęcającym belkotem mów Fuehrera, a w czasie wojny — automatem, rozpylaczem i dymem krematoryjnym. Nic dziwnego, że po wojnie nastąpiła reakcja: dość mamy tego problemu, odzyskaliśmy swoje ziemie, więcej nas Niemcy nie obchodzą. Oczywiście, w przedstawieniu tego stanu rzeczy, tej, nawiasem mówiąc, całkowicie zrozumiałej psychicznej ucieczki społeczeństwa od problematyki niemieckiej, posługuje się dużym uproszczeniem: wielu poważnych publicystów i literatów, wielu działaczy społecznych dużego kalibru ani na chwilę nie spuściło z oka spraw dotyczących Niemców, ale ogół, szary ogół rozumował i rozumuje jeszcze dziś według wzoru, jaki przedstawiłem wyżej.

Nie trzeba chyba dodawać, że jest to rozumowanie błędne i szkodliwe. Naród niemiecki pozostał sześćdziesięcio milionową masą zamieszkującą centralne obszary Europy, pozostał naszym sąsiadem i na księżyc nie wyemigruje.

Stąd wniosek prosty i bezsporny: „nic, co niemieckie nie powinno nam być obce“. Być może, że zakrawa to na paradoks, ale zdaje mi się, że sprawy niemieckie są dla nas Polaków nie mniej żywotne, niż... dla samych Niemców. Bez względu na to, jakie będą Niemcy przyszłości (mam na myśli zjednoczone i w pełni samodzielne Niemcy) powinniśmy je znać. Znajomość charakteru narodu niemieckiego to mało. Znajomość Niemców sprzed lat pięciu — również. Znac Niemcy współczesne to wiedzieć, jakie koleiny złobi sobie ich życie polityczne, w jakie formy przyobla się życie społeczne, jakie elementy kształtują ekonomiczną strukturę społeczeństwa w poszczególnych strefach, wreszcie — na jakiej pożywe wyrosta kultura, sztuka i literatura nowych Niemiec. Znać to wszystko. Oto praktyczna realizacja zasad realizmu politycznego, słusznie lansowanego po tragicznych doświadczeniach ostatniej wojny. Realizm polityczny bowiem polega między innymi na baczny i trzeźwym obserwowaniu sąsiada, obserwowaniu wpływającym nie z nienawiści, lecz z chęci wyciągnięcia wniosków dla siebie, z dobrze pojętego interesu własnego. Wydaje się, że w interesie narodu polskiego leży dziś wyzbycie się nie przynoszącej konkretnych korzyści, a głęboko zakorzenionej germanofobii i zajęcia wobec Niemców postawy nowszej: nie wrogiej lecz czujnej i badawczej. Tylko taka postawa umożliwi nam „zobiektywizowanie“ naszego wzroku skierowanego w wewnętrzne, polityczno-społeczne stosunki współczesnych Niemiec i pozwoli wartościować je ze stanowiska interesów narodu polskiego. Decydującą rolę w dziele zbliżania społeczeństwa do problematyki niemieckiej powinna odegrać nasza prasa codzienna i periodyczna.

Nie trzeba zapominać, że to co rozgrywa się na terenie Niemiec, nigdy nie pozostanie bez wpływu na losy Polski. Takie są już prawa tego potężnego i niezwykle złożonego zjawiska, które nazywamy współczesnym życiem polityczno-gospodarczym.

I z tymi prawami musimy się stale liczyć.

Tadeusz Haluch.

JA O TYM NIE WIEDZIAŁEM

uzyskuje się, gdy się korzysta z odpustów, udzielanych przez Kościół?

— To zależy. Jeśli jest odpust zupełny, jeśli kto dostąpi tej łaski wolny jest od wszystkich kar doczesnych czy tu na ziemi, czy też w czyśćcu tak, iż na duszy jest podobny do ochrzczonego dziecięcia. Gdyby umarł, przyjmuje go Bóg wprost do nieba.

— Ależ to nadzwyczajne dobrodziejstwo!

— Tak jest. Jest to dobrodziejstwo tak wielkie, iż porównać go prosto nie można z czym innym.

— A powiedz mi jeszcze na czym polegają odpusty cząstkowe? Na czym one polegają?

— Te gładzą część kary doczesnej.

Z Diecezji**Misje św. w Szczecinku**

Szczecinek położony nad uroczym jeziorem z niecierpliwością oczekiwał dnia, kiedy w progi jego pięknej o strzelistej wieży świątyni nastąpiło uroczyste wprowadzenie czcigodnych Ojców Misjonarzy ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo.

Była to właśnie niedziela, 14 maja w piękny słoneczny dzień tuż przed sumą. Po krótkim a serdecznym powitaniu Ojców Misjonarzy przez miejscowego proboszcza ks. dziekana Wł. Sygnatowicza rozpoczęła się w przepełnionej po brzegi świątyni uroczysta suma, podczas której Ojciec Misjonarz w porywających słowach wygłosił wstępną naukę. Od tej pory poprzez dwa tygodnie o rannej i wieczornej porze Kościół będzie zawsze przepełniony. Pełny w pierwszym tygodniu, gdy nauki będą głoszone tylko dla niewiast i panien, ale jeszcze pełniejszy ku zbudowaniu wszystkich, gdy w następnym rozpoczęły się misje dla mężczyzn i młodzieńców.

Aby nie odrywać na cały dzień wiernych od prac polnych w sąsiednich wioskach, zwłaszcza zbyt oddalonych od Szczecinka, Ojcowie Misjonarze równolegle do przeprowadzanej misji w Szczecinku, wygłosili szereg nauk w czterech większych skupis-

Bierzmowanie w Szczecinku

Ledwie zakończyły się Misje św. Szczecinek przeżywa chwile podniosłego oczekiwania. Oto w drugi dzień Zielonych Świąt ma przybyć Arcypasterz w celu udzielenia Sakramentu Bierzmowania św.

Na granicy parafii w Gwdzie Wielkiej wierni czekali na Arcypasterza. W samym Szczecinku do łez wzruszające powitanie spotyka J. Ekscełencję. Młodzież iariatwa szczególnie serdecznie wita Arcypasterza współ ze swoim księdzem katechetą.

Wśród śpiewu „Ecce sacerdos magnus“ — J. E. Ks. Biskup Niemira, który przybywa w zastępstwie i na prośbę tutejszego Ordynariusza Najczcigodniejszego Administra-

(Dokończenie ze str. 164)

— Rozumiem. Dziękuję ci za te wyjaśnienia. Wiesz ja o tym nic nie wiedziałem i dlatego lekceważyłem sobie sprawę odpustów w kościele. A to takie ważne. A to zdjęcie ze mnie takiego ciężaru! Jakże dobry jest Kościół, że nam pozwala korzystać ze swoich skarbów.

— Tylko, tylko trzeba z nich korzystać. — Teraz już będę. I wiesz, wnet za twoim przykładem będę nawiedzał kościoły. Rok łaski trzeba wykorzystywać. Miłosierdzia Bożego odtrącać nie należy.

Pożegnali się z uśmiechem pełni głębokich myśli.

Jerzy Sieradzki

kach wiejskich: w Gwdzie Wielkiej, Zółtnicy, Wilczych Laskach i Kragach.

Dni pełne Bożego błogosławieństwa i entuzjazmu miały szybko; coraz większy napływ wiernych zmuszał do odprawiania nabożeństw majowych ku czci Najśw. Marii Panny na cmentarzu kościelnym. Nie mógł dość zresztą obszerny kościół pomieścić wszystkich niemowląt i dzieci, z którymi przybyły matki, by otrzymać dla swych pociech misyjne błogosławieństwo.

Zbliżył się szybko dzień zakończenia Misji św. Setki rąk wzięło na swe barki krzyż misyjny w uroczystej procesji dookoła kościoła. Przeciskano się przez tłum, by przynajmniej na chwilę wziąć udział w dźwiganii krzyża. Podniosła ta chwila, gdy krzyż niesiony przez wszystkie stany, wkopany został na oczach tysięcy rzesz jako symbol wiary św. i drogowskaz naszego życia.

Jeszcze ostatnie przemówienie ks. dyrektora Misji św. W serdecznych słowach ks. dziekana W. Sygnatowicza dziękuję za trud poniesiony przez czcigodnych Ojców dla parafii Szczecinek, prosząc o pamięć w modlitwach. Tak dobiegł kresu czas żniw na niwie dusz ludzkich.

J. Bóhuszewicz.

tora Apostolskiego ks. dr. E. Nowickiego wstępuje w progi świątyni. Następuje powitanie przez ks. dziekana W. Sygnatowicza. Następnie Msza św., poczym niestrudzony Arcypasterz rozpoczął bierzmowanie św. Na bierzmowanie czekają także najbliższe parafie dekanatu Szczecinek, a mianowicie: Bobolice, Parsędko, Lubowo. Dlatego też J. E. Ks. Biskup Niemira pocztaję przez kilka dni na terenie dekanatu Szczecinek.

Pobyt Biskupa polskiego na ziemiach pra-ojców naszych stał się historycznym wydarzeniem i wielkim przeżyciem dla wszystkich serc katolickich.

J. B.

Kościół i świat

— **Pielgrzymi niewidomi.** Wśród licznych pielgrzymek Roku Świętego do najbardziej wzruszających należy zaliczyć włoską pielgrzymkę niewidomych — inwalidów wojennych — prowadzoną przez kapelanów wojskowych.

Po Mszy św. odprawionej dla nich w bazylice św. Piotra i po wspólnej Komunii św. ociemniali odwiedzili dalsze trzy bazyliki celem uzyskania odpustu jubileuszowego.

— **Pismo Ojca św. do uczestników kongresu muzyki kościelnej.** W dniu 31 maja Ojciec św. Pius XII wystosował odpowiedź na pismo przesłane Mu przez uczestników obradującego w Rzymie kongresu muzyki kościelnej. W odpowiedzi swej Papież życząc owocnych obrad, wyraził swe zadowolenie z zapału, jaki ożywia uczestników w ich pracach. Pragnieniem Ojca św. jest, aby muzyka i śpiew kościelny znajdowały się na jak najwyższym poziomie.

Prace kongresu postępują pomyślnie naprzód. W 6 różnych sekcjach wygłoszono szereg referatów. W dniu 30 maja uczestnicy kongresu wzięli udział w Mszy św., odprawionej dla nich specjalnie w grotach watykańskich.

— **Odnalezienie relikwii św. Tomasza Becket.** Z Londynu donoszą, że przy odbudowie jednego z kościołów w Anglii śród-kowej został odkryty ołtarz, w którym złożone były relikwie św. Tomasza Becket.

Dotychczas przypuszczano, że relikwie tego świętego zniszczone zostały przez reformatorów, ale okazało się, że były dobrze ukryte i przechowywały się do dnia dzisiejszego.

— **Międzynarodowy Kongres Muzyki Kościelnej.** W dniu 26 maja w pałacu kanclerskim w Watykanie rozpoczął się Międzynarodowy Kongres Muzyki Religijnej. Na tym szczególnie ciekawym kongresie omówione zostaną następujące zagadnienia: muzykologia, śpiew gregoriański, śpiew wschodni, polifonia klasyczna, współczesna muzyka kościelna, liturgia itd. W związku z tym rozgłoszą watykańska nadaje szereg koncertów muzyki kościelnej.

— **362.000 Murzynów-katolików w USA.** Spośród wielu milionów Murzynów, żyjących w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, 362.427 jest katolikami. W 1947 r. przeszło na łono Kościoła katolickiego 8.857 Murzynów amerykańskich.

— **Międzynarodowe studia nad Całunem św.** W dniach od 2 do 6 maja odbyło się pierwsze międzynarodowe zebranie studiów nad św. Całunem Turynskim. Odbyły się dwie kolejne sesje, jedna w Rzymie, druga zaś w Turynie, gdzie przechowywana jest owa bezcenna relikwia chrześcijaństwa. W obradach wzięli udział liczni uczeni, wygłaszając szereg referatów, pozwalających na zorientowanie się co do obecnego stanu badań św. Całunu. Wśród uczestników konferencji znajdowali się uczeni z Francji, Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Anglii, Kanady, Szwajcarii itd. Oczekuje się ogłoszenia oficjalnego komunikatu o wynikach badań.

— **Uroczystości ku czci św. Joanny d'Arc.** W dniu 8 maja, z okazji wyzwolenia Orleanu, dokonanej przez św. Joannę d'Arc, odbyło się w miejscowej katedrze uroczyste nabożeństwo, w którym wziął udział Mons. M. Felin, arcybiskup Paryża. Kazanie wygłosił biskup z Nancy. Po południu miała miejsce wielka procesja, odbywająca się tradycyjnie od przeszło stu lat. Wieczorem zarząd miasta wydał przyjęcie na cześć władz kościelnych i świeckich. Św. Joanna d'Arc, córka wieśniaka, pod wpływem natchnienia Bożego stanęła na czele wojsk francuskich i oswobodziła w 1429 r. Orlean.



Poświęcenie chorągwi Matki Boskiej w Białogardzie

Na dni morza



Mewy nad bałtyckim brzegiem

W dniach końcowych czerwca i na początku lipca myśl nasza biegnie nad Bałtyk. Witamy piaszczyste plaże, porty najeżone masztami i kominami statków i szaro-sine fale, grzywiące się nad kopułą północnego nieba aż po linię widnokręgu daleką. Stajemy na naszym brzegu i patrzymy na nasze morze.

Ale nigdy od czasów Chrobrego brzeg nasz nie rozciągał się tak daleko jak teraz. Od Swinoujścia na bałtyckiej wyspie — poza Fromborg nad Wiślanym Zalewem. Pół tysiąca kilometrów. To granica nasza z całym światem. To pomost pokoju, łączący nas z wszystkimi narodami, które — jak my — mają swoje wybrzeża. To chleb dla tysięcy rybaków, a dla całego kraju towary zamorskie i ryby, ryby, ryby...

Z tego do brzegu i przez to morze popłynął kiedyś Wojciech święty po śmierć męczeńską u Prusów. On to szlak wodny dla Polski na wieki potomne poświęcił. Nie docenili snąc tego praojcowie nasi, skoro od fal Bałtyku na wieki całe wrogiem odeprzeć się dali. Nawet po świetnym grunwaldzkim pogromie do morza nie kwapili się dotrzeć. A kiedy wreszcie na część brzegu dawnego powrócili, rozpowszechniło się wśród szlachty arcygłupie mniemanie, że „Polacy nie

kaczki, by po wodzie pływać mieli“. Gluche pozostały wołania mądrych królów, którzy flotę polską z obcych najemników tworzyć próbowali. Aż do rozbiorów nie zrozumieliśmy morza.

Przyszli rok-1939, obrona Gdyni i Helu, epopea „Orla“, potem „Gromu“, „Błyskawicy“, „Pioruna“...

Krwawy, bardzo krwawy morski chrzest! Dziś uczymy się morza dalej. Wiemy, czym jest ono dla śląskiego węgla, dla robotników polskich stoczni, dla wymiany ze światem, dla obrony...

Zapominamy jednak, że morze jest także żywiołem, przez który mówi do nas wszechmoc Boga. Kto z głębi ładu przybywszy po raz pierwszy, ujrzy bezkresną przestrzeń wodną, przeżywa niezapomnianą chwilę. Wydaje mu się, że stanął wobec czegoś niezmiernego i wiecznego — potężniejszego od całej potęgi człowieka.

Morze wielbi Boga w naszej pieśni „Kiedy ranne“. I Matkę Bożą jak mór Patronkę pieśni opiewają: „Ty, której berła ląd i morze słucha“ — „Ave maris Stella“ („Witaj Gwiazdo morza, o Porcie tonących“).

Ewangeliczne opowiadanie o burzy na jeziorze Tyberiadzkim (Geneza), które zwano „morzem galilejskim“, ukazało nam bożą moc nad wodami. A w „Dziejach Apostolskich“ znajdziemy wspaniały opis walki żeglarzy z żywiołem, morskim (rozpracowany przez Dobraczyńskiego w „Świętym mieczu“) i cudowne ocalenie całej załogi rozbitego statku wraz z Pawłem Apostołem, który wlał ducha w wątpiących.

Nie zapominajmy też, że pierwsi naukę Chrystusa roznieśli po świecie rybacy, a ryba (ichthys) w pierwszych wiekach chrześcijaństwa była symbolem Zbawiciela.

Bo morze stanowi nie tylko pomost pokoju między ludźmi. Jest także pomostem dla dusz wierzących — do lepszego poznania wiecznej Myśli Bożej.

Błogosławimy więc Panu, że dał nam powrócić nad Bałtyk.

Kazimierz Gołba.

Powieść o Królowej Jadwidze

Ludwik Świeżawski „Wianki“. Powieść o Królowej Jadwidze str. 216.

W okresie gdy przygotowuje się proces beatyfikacyjny królowej Jadwigi, książka ta jest niezwykle aktualna. Ale ta aktualność jest tylko jedną z wielu cech, które czynią ją ciekawą. Żywym językiem odmalowuje autor postać młodej królowej polskiej, podkreślając umiejętnie wielkość jej duszy i serca, które tak wspaniałą miłością ukochało ludzi. Postać królowej nie jest przeidealizowana: jest prawdziwą psychologią i bliska, pozostaje na długo w pamięci. Niezwykle ciekawe jest otoczenie królowej: barwne tłumy rycerzy i potężnych panów żyją na kartach książki bujnym rycerskim życiem, zachwycając czytelnika swymi prostymi a potężnymi uczuciami.

Akcja powieści toczy się w średniowiecznym Krakowie, ówczesnym centrum życia politycznego i kulturalnego. Kraków był zawsze i jest jeszcze teraz malowniczym tłem dla powieści. W „Wiankach“ przewija się przed oczami czytelnika barwny film starego Krakowa, wystrzelają w górę wieżycy kościołów, toczy się wartkim prądem mieszczańskie życie. Ciekawe tło dodaje powieści szczególnego uroku. T. H.

Jak powstały nazwiska

Dziękuję oględnej i życzliwej dla imiennictwa rodzimego taktce Kościółu noszone w Polsce jeszcze w XII stuleciu imiona swojskie jak Dal, Kur, Baran, Wilk, Kawka itp. Gdy zaś zwolna wśród rycerstwa i ludu rozpowszechniały się imiona kościelne i starozakonne, zachowano obok nich imiona rodzime, bądź jako przydomki osobiste, lub też jako nazwy rodowe. Szlachta w wieku XIV i XV tworzyła sobie nowe nazwiska od nazw swych posiadłości, używając często przydomków jak Anioł, Drzazga, Gąbka, Kielbasa, Jaskółka, Łączek, Mizgała, Parzypiwo, Wrona. Około połowy XVI wieku zmienne początkowo nazwiska szlacheckie na -ski przybrały charakter stałych nazwisk rodowych. Odtąd przezwiska osobiste wśród szlachty poczęły zanikać.

Lud zaś wiejski i mieszczaństwo nadal zachowywali stare i tworzyli nowe przezwiska, uważając je raczej za przydomki, niż za nazwiska rodzinne. To też nie tylko syn Sokoła zwał się — Sokołkiem, a syn Miśka — Misiaczkiem, lecz syn np. Zabieli, jeżeli został rzeźnikiem dostawał miano — Sadło. Książa pisali się Dolskimi, Pilskimi, Borkowiczami i Śmigiewiczami, w zależności skąd który pochodził.

Zadne prawo nie wymagało jednak, by dzieci dziedziczyły przezwiska po rodzicach. Za Sasów imiennictwo ludowe zużyło ogromnie. W księgach kościelnych zapisywano coraz mniej przezwisk. Były wypadki, że plebani zaznaczali wyraźnie, że parobek „A“, lub skotarz „B“ nie posiada żadnego przezwiska (cognomine carens, Casimirus ita nomine et cognomine dictus).

Ludzi osiadłych zwano od miejsca wsi np. „Kasper na Zurowem“, „Maci na Kucinem“. Książd Zygmunt Cieplucha w swej pracy „Z przeszłości Ziemi Kościańskiej“ zestawili 2.500 przezwisk, zebranych z ksiąg ziemskich i kościelnych.

Zgromadzenie Księża Salwatorianów

przyjmuje zdolnych i pobożnych młodzieńców, pragnących poświęcić się służbie Bożej jako kapłani, w pracy misyjno-rekolekcyjnej.

Do Nowicjatu przyjmuje się zasadniczo po maturze licealnej. Do Małego Seminarium w Mikołowie (Górny Śląsk) i w Krakowie (Kraków XI. Zakrzówek), przyjmuje się do wszystkich klas szkoły ogólnokształcącej, po ukończeniu szkoły podstawowej. Mogą się też zgłaszać na braci zakonnych młodzieńcy po 15 roku życia. Pożądane jest posiadanie jakiegoś rzemiosła.

Do Nowicjatu należy się zgłaszać pod adresem: Prowincjałat Księża Salwatorianów Kraków XI. Zakrzówek. Do Małego Seminarium, jak wyżej.

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński
Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36.
Telefon 739 — P. K. O. V-854/113. Godziny przyjęć od 12-tej do 13-tej.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenum. miesięczna 80 zł, kwartalna 240 zł.
Ogłoszenia w cenie 120 zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie.
Tłoczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościół — 712 — 6. 50.
K-1 — 11801 — 4. 7. 50. — Druk ukończono 7. 7. 50.